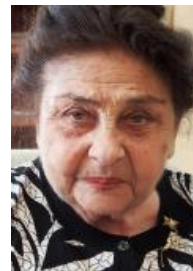


HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, życie religijne, koszerność, dziadkowie, babcia

„Dom babci był koszerny”

Moja babcia ze strony ojca, to byli ludzie bardzo pobożni, oni byli de facto religijni. I nawet pamiętam ich dom. Że na ścianie był portret babci, bardzo duży, pamiętam jak on wyglądał, i portret dziadziusia, z takim łańcuchem, zegarek na łańcuchu, i później podzielili to na kawałki i na szyi mojej córki jest jeden z tych kawałków tego łańcucha.

Na święta, na Paschę, żeśmy chodzili do tej babci, bo tam był i dziadzius, on leżał, pół leżał, tak jak trzeba było, w białej koszuli, i myśmy siedzieli, i były koszerne święta. U nas w domu mamusia, nie pilnowaliśmy tak za bardzo, ale jednak ze względu na babcię, na rodziców mojego tatusia, to były, zmieniało się naczynia. Ja jeszcze pamiętam tą szafę z talerzami specjalnymi na Paschę, żeby było koszerne. To ja pamiętam, nigdy tam nie dochodziłam do tego, ja pamiętam, że to było. Może nawet ze słyszenia, ale pamiętam. I pamiętam, że kiedyś jeden raz spałam u babci. Ale ja to opowiem, to było śmieszne, i rano wstałam i widziałam w szklance zęby, i włosy mojej babci na jakiejś takiej głowie, więc tam nie poszłam spać ani razu. Przestraszyłam się tego, że babcia jest w kawałkach. I ani razu tam nie poszłam spać więcej.

Nie, nie pamiętam [żebym chodziła z rodzicami do synagogi]. Nie pamiętam. Przed wojną na pewno nie. Po wojnie mój tatuś tylko w święta, tylko w soboty, nawet nie co sobotę, w święta chodził, ale ja nie, nie pamiętam, żebym chodziła. Nie pamiętam... Ale to już było po wojnie.

Ja w ogóle nie wiedziałam o tym, że coś takiego istnieje, [że w Lublinie stykają się dwie religie, dwie kultury]. To mnie w ogóle nie interesowało i nie wiedziałam o tym. Teraz wiem, że to było, ale nie wiedziałam, nie czułam tego. Nawet nie wiedziałam, czy moja szkoła, nie wiem czy ona była żydowska, ale była prywatna. Nawet nie wiem, czy tam uczyły się dzieci katolickie. Nie pamiętam. Przed wojną nie zwracałam też uwagi na katolickie święta Bożego Narodzenia. Ale po wojnie ja jeszcze też byłam młoda. Ile mogłam mieć lat? Trzynaście może, trzynaście. To ja wtedy prosiłam i ja

miałam drzewko świąteczne, tak. Nawet pamiętam, że ja to sama obwieszałam tam takie łańcuchy i wszystko, tak, nie za duże, nie od podłogi, ale stało, tak. To pamiętam. Bo ja przeżyłam wojnę u ludzi bardzo pobożnych. I to widocznie dlatego, bo moja rodzina to była rodzina żydowska, ale nie tradycyjna. Ja nie miałam nic, żadnego podłoża, widocznie dlatego to mnie tak złapało, że byłam bardzo pobożną katoliczką jakiś czas, bardzo pobożną. Aż wyjechałam na kolonie, i tam się zakochałam i przestałam być pobożna.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"